

NASZE ABC

Papierowa wojna

Zaczęło się od drobnej, stosunkowo, sprawy ustawy bibliotecznej.

Z okazji dyskusji nad tą ustawą p. J. Matuszewski napisał w „Gazecie Polskiej” artykuł, w którym poddał sam projekt bezwzględnej krytyce, a równocześnie, w imię trzeźwości i racjonalizmu, uderzył z rozmachem w tych wszystkich współtowarzyszach sanacyjnych, którzy nie bacząc na przyziemne warunki rzeczywistości, bujają w obłokach idealistycznej fikcji. Autor artykułu w wyborze przykładów konkretnych ograniczeń się wpawdziej tylko do spraw z zakresu polityki kulturalnej, ubezpieczeniowej i samorządowej, ale chodziło mu, rzecz jasna, o przeciwstawienie się znacznie ogólniejszemu zjawisku, to znaczy tym wszystkim, którzy w obozie sanacyjnym nie zrezygnowali jeszcze z dążeń do zasadniczej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego.

Nożycę odezwały się. W ślad za artykułem p. Matuszewskiego wystąpił w „Kurjerze Powszechnym” Stępczyński z ostrą, ale nie mniej przemyślaną i trafniejszą krytyką. Jednakże...

...zobowiązany, nie rezygnując z dalszej przyszłości — być może, dzień spokojny, byle jakoś przetrwać, bez duchowej opresji, „dumnych” zamierzeń spędzić...

Zdawałoby się, że tym razem idzie już na ostre. Z jednej strony zarzut lekkomyślnego wzięcia fikcji poza rzeczywistość, z drugiej niepotrzebne nękanie i oportunizm.

A jednak, mimo ostre słowa i głęboką napęcz różnicę poglądów, sprawy nie należy traktować dramatycznie.

Jak dotychczas spór jest papierowy, bo zarówno dla p. Matuszewskiego, jak i dla p. Stępczyńskiego rzeczą stołeczniejszą jest prostu sprawą utrzymania się przy władzy obozu sanacyjnego. Dla tej racji tak samo p. Matuszewski ustąpi wiele ze swego bezkompromisowego realizmu, na rzecz takiej czy innej „fikcji”, jak p. Stępczyński zrezygnuje z niejednego „dumnego zamierzenia”.

I w tem tkwi sedno sprawy. Zbliża się obserwowanie, że w tej wojnie domowej w sanacji, mają ten sam charakter, bez względu na ilość talentu i temperametu pisarskiego, zużywanego przez zwalczające się strony. Półki poglądy i idee stają się w obozie sanacyjnym rzeczą drugą albo trzeciorzędną, nie ważną tych sporów traktować poważnie.

Znaczkę sądową
sprzedawane będą
w trybunach

Znaczkę na opłaty sądowe sprzedawane były dotychczas wyłącznie w kancelariach sądów. Obecnie system ten ma ulec zmianie i Urzędy Skarbowe wydawać będą zezwolenia na sprzedaż znaczków sądowych w sklepach tytoniowych, prywatnych (t. zw. dystrybucje), tak, jak to ma miejsce ze znaczkami stemplowymi.

Inowacja ta jest niewątpliwie pożyteczna, ułatwi bowiem nabycie znaczków sądowych wszystkim zainteresowanym. Dotychczasowy sposób sprzedaży był jedynie utrudnieniem dla klientów sądowej.

Uchwalenie Konstytucji
odłożone do jesieni?

Powszechną uwagę kół politycznych zwrócił fakt, że prasa sanacyjna unika w ostatnich czasach wszelkich wzmianek o nowej konstytucji. Wstrzemięźliwość ta podobno jest spowodowana decyzją miażdżącą czynników odsunięcia terminu ostatecznego uchwalenia

i wejścia w życie nowej konstytucji.

Początkowo istniał zamiar, by uroczyste uchwalenie konstytucji

odbyło się w dn. 26 stycznia to znaczy w rocznicę zeszłorocznej uchwały konstytucyjnej. Okazało się jednak, że w takim wypadku zbyt długi czas musiałby upłynąć między uchwaleniem a wejściem w życie nowej konstytucji, ponieważ nie przygotowano jeszcze szeregu ustaw dodatkowych z ordynacją wyborczą na czele, bez których niemożliwe byłoby urzeczywistnienie nowego porządku prawnego.

Z tego powodu w kołach kierowniczych sanacji noszą się z myślą, aby uchwalenie nowej konstytucji odłożyć

do jesieni r. 1935.

początek rozpisanoby natychmiast wybory już na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Projekt oparcia tej ordynacji na zasadzie jednomandatowych okręgów ma w obozie sanacyjnym wielu zwolenników.

Regulowanie cen przez państwo
obowiązywać będzie jeszcze dwa lata

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 31 sierpnia 1926, wprowadzający regulowanie przez władze państwowe cen przedmiotów powszechnego użytku, rozszerzany i prolongowany, już kilkakrotnie,

wygaś z końcem roku 1934. W dniu 31 grudnia ogłoszono rozporządzenie ministra Spr. Wewn., przedłużające jego działanie jeszcze na dwa lata, do końca roku 1936.

Nowe transporty Polaków
wysiedlonych z Francji

LILLE 1.1. (PAT.). W ostatnich dniach ubiegłego roku odjechało specjalnym pociągiem z Lil-

le 113 robotników polskich z rodzinami, zwolnionych z kopalni Escarpelle, Bnoeux i Vicoigne w północnej Francji. Między reemigrantami znajdują się dwie rodziny bezrobotnych Polaków z Somain, liczące 8 osób, którym tamtejsza gmina opłaciła przejazd do granicy polskiej. W poprzednim tygodniu w ciągu 5 dni wysłano ogółem z Lille 252 polskich robotników. Na przyszły tydzień zapowiedziane są dwa nowe transporty.

Płaćmy za pomarańcze tylko po 20 gr.
Handel hurtowy w rękach żydów —
oni też wyciągną korzyść z obniżki cła

Z dniem 28 grudnia weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, obniżające cło na pomarańcze. Jest ono wynikiem zawartego niedawno nowego traktatu handlowego polsko-hiszpańskiego, w którym Polska zobowiązała się przyznać pomarańczom hiszpańskim zupełnie wyjątkowe ulgi celne.

5-CIOKROTNA ZNIŻKA

Normalnie cło na pomarańcze dla państw, z którymi posiadamy traktaty handlowe, wynosi 300 zł. od 100 kg. a w razie przewożenia przez porty polskie — 200 zł. Głównie, 200 zł. w praktyce, ponieważ prawie w 100 procentach import pomarańczy idzie drogą morską, miarodajna jest ta druga, niższa stawka celna, która w praktyce — po dodaniu 10-proc. dodatku i innych dopłat — wynosiła dotąd 240 zł. Wedle umowy polsko-hiszpańskiej stawka celna dla pomarańczy hiszpańskich zostaje obniżona do 40 zł., co w praktyce po dodaniu 10 proc. dodatku i innych dopłat wyniesie 48 zł.

Cło zatem na pomarańcze zostało 5-ciokrotnie obniżone, różnica na każdym kilogramie wynosi 2 złote. Co zaś najważniejsze, że wobec t. zw. klauzuli największego uprzywilejowania, będą mogły z tej wyjątkowej stawki korzystać także wszystkie inne kraje, mające z Polską traktaty handlowe, byleby tylko korzystały z drogi morskiej (co jak zaznaczyliśmy wyżej, jest w tym handlu regułą). Cło 48-złotowe będzie więc stosowane także do pomarańczy palestyńskich, włoskich i innych.

Toteż zainteresowani kupcy rzucili się do masowego wyzyskiwania nowej koniunktury i z samej Hiszpanji znajduje się podobno w drodze do Polski nie mniej niż 40 okrętów nakładowanych pomarańczami!

JAKA BĘDZIE CENA?

Mówić cokolwiek o cenach detalicznych pomarańczy hiszpańskich byłoby w tej chwili przedwczesne. Ani jeden bowiem transport nie doszedł jeszcze nie tylko do Warszawy, ale nawet do Gdyni. Należy przypuszczać, iż ze względu na to, że reglamentację cen zajmować się będzie Ministerstwo Przemysłu i Handlu, ceny pomarańczy hiszpańskich będą bardzo niskie.

Wśród kupców detalistów utrzymuje się jednak przekonanie, iż przy pomarańczach powtórzy się ta sama historia co z cukrem, t. j. że zarobi na tem hiszpański producent i polski pośrednik — hurtownik, dla detalisty zaś

artykuł ten będzie bądź deficytowy, bądź bardzo niewiele opłacalnym.

ŻYDZI HURTOWNICY

Hurtowa sprzedaż pomarańczy koncentrować się będzie niemal w 100 procentach w rękach żydowskich hurtowników.

Sprzedaż pomarańczy, ani też ich importem nie zajmuje się dotąd ani jedna firma chrześcijańska. Importerzy pomarańczy — żydzi, urządzają się przy sprowadzaniu pomarańczy w ten sposób: jeden z współwłaścicieli, czy też urzędnik, przyjeżdża do kraju importującego i tam na miejscu skupuje, sortuje i pakuje towar, poczem bezpośrednio przesyła go na swój adres do Warszawy. W ten sposób odbywa się przeważająca część importu owoców południowych.

Przed dwoma laty powstało w Gdyni żydowskie towarzystwo aukcyjne, grupujące importerów i hurtowników żydowskich, które na szeroką skalę zajęło się sprowadzaniem owoców południowych do Polski. Na czele tego towarzystwa stanął właściciel jednej z warszawskich hurtowni, Siemon Goldfarb. Towarzystwo to sprowadzało i sprowadza owoce z Włoch, Palestyny i Hiszpanji.

PIERWSZA HURTOWNIA
POLSKA

Niedawno powstało w Gdyni także pierwsze chrześcijańskie towarzystwo aukcyjne „Bałtycka Aukcja Owoców w Gdyni” z plk. Maklami i p. Modrzewskim na czele, którzy współpracują z firmą „Pantarei”. Towarzystwo to ma zamiar konkurować z firmą żydowską, na nieszczerze jednak nie ma odpowiednich środków na robienie zakupów i sprowadzanie towaru z zagranicy.

Pierwszy więc krok w kierunku odzyskania handlu pomarańczami został już zrobiony. Chodzi tylko o to, by kupcy polscy i organizacje kupieckie poparły polską firmę.

Śmierć kardynała
arcybiskupa Westminsteru

LONDYN, 1.1. (PAT.). Kardynał Bourne, arcybiskup Westminsteru, który w ostatnich dniach ciężko zachorował, zmarł dziś nad ranem. Kardynał liczył 73 lata. Dziś rano dzienniki londyńskie zamieszczały szereg wzmianek i artykułów, poświęconych zmarłemu, podnosząc jego zasługi i zalety charakteru.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 4 stycznia w katedrze Westminsteru. Kard. Bourne pochowany będzie w pobliżu miejscowości Ware, w hrabstwie Hertfordshire.

JUŻ PO 25 GROSZY

W dniu wczorajszym niektórzy detaliści żydowscy sprzedawali już pomarańcze po 25 groszy za sztukę, gdy poprzednia cena wynosiła 40 — 50 groszy.

Jeśli zważywszy, że na statku kilogram pomarańczy kosztuje od 50 — 70 groszy (najtańsze były już i dotąd pomarańcze hiszpańskie), widzimy, jak olbrzymią różnicę stanowi fakt obniżenia cła, który sprawia, że

kilogram, kalkulujący się dla polskiego hurtownika dotychczas po 3 zł., obecnie kalkuluje się po złocie, czyli trzy razy taniej. Wobec tego obniżka o 40 — 50 proc., jaka się dała zauważyć wczoraj, jest jeszcze niewystarczająca. Powinna bowiem wynosić co najmniej 60 proc. i pomarańcze nie powinny kosztować drożej niż 20 groszy za sztukę, a przy sztukach mniejszych nawet 15 groszy.

Rokowania handlowe
z Grecją

W najbliższych dniach podjęte będą rozmowy w sprawie przedłużenia umowy o kontyngentach towarowych w handlu pomiędzy Polską a Grecją. Dotychczasowa umowa o kontyngentach wygasa bowiem z dniem 28 b. m.

Krwawy dramat w mieszkaniu rozwódki
Były mąż zasypuje strzałami
towarzystwo wracające z zabawy sylwestrowej

Krwawym zajściem zakończyła się Noc Sylwestrowa w mieszkaniu rozwódki Aleksandry Rozwadowskiej przy ul. Leszczyńskiej 14 w Warszawie.

Wczoraj około godz. 8 rano, lokatorzy domu zaalarmowani zostali hukiem wystrzałów rewolwerowych, jękami oraz wzywaniem pomocy. Wkrótce na miejsce przybyli przedstawiciele policji, żandarmerji oraz wezwane przez policję pogotowie straży ogniowej. Jak się okazało, w domu tym w lokalu nr. 13 wynikła krwawa awantura zakończona ciężkimi poranieniami jednej osoby, która w towarzystwie znajomych wróciła do domu po zabawie sylwestrowej, spędzonej w kasynie oficerskim.

Dochodzenie przeprowadzone przez policję i komisariat 1 i

pluton 1 dywizjonu żandarmerji, ustaliło następujący przebieg wypadku.

W kwietniu roku ub. w mieszkaniu nr. 13 przy ul. Leszczyńskiej 14 zamieszkali młodzi małżonkowie, urzędnik Władysław Rozwadowski z żoną Aleksandrą Smoleńską. W kilka tygodni po ślubie rozeszli się, Rozwadowski wyprowadził się, a Smoleńska objęła mieszkanie.

Wczoraj wieczorem Smoleńska wraz ze swym bratem Jerzym, studentem Politechniki Warszawskiej oraz porucznikiem 1 p. a. t. Janem Giergielewiczem, udała się na bal do kasyna oficerskiego. Towarzystwo bawiło się przez całą noc i powróciło do domu około g. 8 rano.

W kilka minut po powrocie Smoleńskiej do drzwi mieszkania

zapukał jej b. mąż Rozwadowski. Drzwi otworzył Jerzy Smoleński. Rozwadowski wszedłszy do mieszkania wy dobył szybko ruchem rewolwer i począł strzelać na ślepo. Dwie kule ugodziły ppor. Giergielewicza w prawe udo i lewe biodro, jedna z nich drasnęła Smoleńskiego, wreszcie ostatnia, t. j. piąta, utkwiała w drzwiach.

Po strzałach wszyscy, poza ppor. Giergielewiczem, przerażeni uciekli do mieszkania sąsiada p. Zygmunta Borowskiego, gdzie zamknęli się na klucz. Rozwadowski zaś zamknął się wraz z rannym oficerem w mieszkaniu swej b. żony. Tymczasem strażnicy i krzyki zaalarmowały dozorcę, który usiłował dostać się do mieszkania Smoleńskiej, jednak Rozwadowski nie chciał drzwi otworzyć.

Dozorca zwrócił się wówczas do policji i komisariatu. Rozwadowski nie chciał otworzyć również policjantom, groząc, iż będzie strzelał z rewolweru. Policja wezwała pogotowie straży i drabinę mechaniczną „Magirus”. Tymczasem policjanci wybili szyby w oknach mieszkania i wrzucili dwie bomby łzawiące, które wkrótce odurzyły Rozwadowskiego. Drzwi wyważono. Rozwadowskiego obezwładniono i przewieziono do aresztu i komisariatu, gdzie go zatrzymano do dyspozycji władz śledczych.

Tymczasem przybyła karetka pogotowia lekarskiego z komendy miasta, która po udzieleniu pomocy rannym przewiozła ppor. Giergielewicza do szpitala Okręgowego przy ul. 6-go Sierpnia. W kilkanaście minut później na miejsce przybyli przedstawiciele władz sądowo-śledczych, które prowadzą dochodzenie. Według pogłoszek przyczyną krwawego ściska była rozpacz Rozwadowskiego po rozejściu się z żoną.

Hitler powtarzaniem słowa „pokój”
urękał i uspokoił Niemcy

BERLIN, 1.1. (PAT.). — W wydaniu noworocznym „Berliner Tagblatt” przynosi wywiad z senatorem de Jouvenellem na temat porozumienia francusko-niemieckiego.

W kwestji Saary istnieje dla Jouvenel'a tylko strona gospodarcza, a po 13 stycznia oczekuje on rozpoczęcia generalnej debaty między Niemcami a Francją. Rozmowa ta wywołała co prawda pewne trudności, ale odbyć się jednak musi.

De Jouvenel wyklucza wszelkie wątpliwości co do szczyrych zamiarów Hitlera w stosunku do Francji. Hitler jest doskonałym znawcą duszy narodu niemieckiego i nie jest wcale faktem obojętnym, że tak często powtarza on słowo pokój. W ten sposób Hitler potrafił oswoić niemiecki

z pojęciem pokoju. Gdyby nawet chodziło o proces, obliczony na wrażenie opinii światowej, to i tak naród niemiecki dowiadzałby się również o wszystkim a to przecież posiada wielkie znaczenie; co Hitler mówi i czyni, to obowiązuje całe Niemcy.

Zdaniem de Jouvenel'a, trudno się polegać w znalezieniu stosownej metody dla przyszłych rokowań innych narodów. Nie powinny one być otaczane tajemnicą. Potrzebne jest zaktywizowanie Locarna. Pozostawienie rzeczy własnemu biegowi bez podejmowania rokowań bezpośrednich mogłoby doprowadzić do wojny. „Mamy bardzo mądrego i bardzo rozsądnego ministra Spraw Zagranicznych” — zakończył senator, — „a po 13 stycznia musimy z obu stron wyzyskać moment psychologiczny”.